



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

Biuletyn OPINIE FAE
nr 9/2013

Marcin TOBOLA

Syria – konfliktu ciąg dalszy



Wobec danych na temat prawdopodobnego użycia broni chemicznej przez wojska syryjskie, USA rozważają operację militarną, jednocześnie nasilając aktywność dyplomatyczną. Tymczasem izraelskie lotnictwo, nie czekając na ruch ze strony sojusznika, dwukrotnie zaatakowało cele w Syrii i to w samym sercu kraju – Damaszku. Czy można zatem spodziewać się rychłego zakończenia toczącego się od ponad dwóch lat konfliktu?

W dn. 3 maja br. izraelskie myśliwce, wykorzystując przestrzeń powietrzną Libanu, ostrzelały transport „zaawansowanej broni – potencjalnych środków przenoszenia broni chemicznej” (prawdopodobnie chodzi o irańskie pociski typu *Fateh-110*). Atak miał nastąpić również na lotnisku międzynarodowym w Damaszku, a broń miała zmierzać z Iranu do sojuszników al-Assada i Teheranu z szyickiego Hezbollahu¹. Izraelczycy nie potwierdzili oficjalnie tych incydentów, choć stwierdzili, że mają prawo do obrony swojego bezpieczeństwa narodowego, któremu mógłby potencjalnie zagrażać wzmocniony zaawansowaną bronią Hezbollah.

5 maja miał miejsce kolejny atak izraelskiego lotnictwa na terytorium Syrii. Oficjalny komunikat syryjskiego MSZ mówi o ataku na lotnisko parolotni w al-Dimas, niesprecyzowany cel w Maysaloun oraz na ośrodek badawczy w Dżamaryi w północno-zachodniej części Damaszku. Ponownie, według nieoficjalnych źródeł izraelskich i amerykańskich, ich celem były magazyny z systemami uzbrojenia dla Hezbollahu. Damaszek twierdzi natomiast, że był to niesprowokowany atak na instalacje wojskowe, w których zginęło nawet 100 członków elitarniej Gwardii Republikańskiej oraz wielu cywilów, co stanowi „dowód na współpracę Izraela z terrorystami”. Prawdopodobnie zniszczeniu uległy elementy syryjskiej obrony przeciwlotniczej. Początkowo media syryjskie doniosły o zestrzeleniu jednego z atakujących myśliwców bombardujących, jednak nie zostało to potwierdzone.

Była to już trzecia w tym roku skoordynowana operacja lotnicza Izraela w Syrii. W styczniu br. Izrael zaatakował transporty z bronią przeciwlotniczą rosyjskiej produkcji

¹ <http://www.ynetnews.com/articles/0,7340,L-4376483,00.html>, dostęp: 15 maja 2013 r.



Buk-M1-2 (SA-17 według nomenklatury NATO), które miały trafić do Hezbollahu. Byłoby to istotne uzupełnienie militarnego potencjału tej szyickiej organizacji paramilitarnej.

Bezpośrednią reakcją Syrii i jej sojuszników na ataki izraelskiego lotnictwa były kontrolowane przecieki medialne oraz groźby, których adresatem był Tel Awiw. Pojawiła się m.in. informacja, że Syria zamierza rozmieścić przy granicy na Wzgórzach Golan baterie systemu przeciwlotniczego S-300P (SA-10). Poinformowała o tym zaprzyjaźniona z Hezbollahem stacja telewizyjna al-Mayadeen, co mogłoby oznaczać, że broń jest już na miejscu. Do tej pory trwają w tej sprawie spekulacje medialne. Tymczasem Kreml ogłosił, że kontrakt na ich dostawę został podpisany przez Moskwę i Damaszek w 2010 roku, a Syryjczycy zapłacili już część uzgodnionej kwoty i Rosja zamierza respektować tę umowę. Być może oznacza to przyspieszenie dostawy S-300 do Syrii w reakcji na akcje izraelskie. Spotkało się to jednak ze zdecydowanym protestem ze strony Izraela, który wykorzystując relacje ze Stanami Zjednoczonymi stara się do tego nie dopuścić.

Izraelskie ataki poddają w wątpliwość skuteczność syryjskiej obrony powietrznej (OP). Jest to o tyle ciekawe zagadnienie, że media wielokrotnie powołują się na amerykańskich ekspertów wojskowych, którzy wysoko oceniają jakość systemów obrony przeciwlotniczej w Syrii. Tymczasem może się to okazać mitem, zwłaszcza bez systemów przeciwlotniczych i przeciwrakietowych S-300, o które toczy się wspomniana dyplomatyczna rozgrywka.

Według Sean'a O'Connora z portalu *Air Power Australia*², w Syrii znajduje się 131 aktywnych stanowisk OP dysponujących rakietami ziemia-powietrze (SAM) oraz 121 przygotowanych, ale nie obsadzonych jeszcze stanowisk (stan na kwiecień 2012 roku). Szczególne zagęszczenie SAM-ów znajduje się w pobliżu stolicy. Autor wymienia następujące typy systemów, którymi dysponuje Syria: S-75 (SA-2), S-125 (SA-3), S-200 (SA-5) oraz 2K12 *Kwadrat* (SA-6). O'Connor zauważa, że systemy te mogą zapewnić ochronę strategicznych miast przed ograniczonym liczebnie atakiem, jednak większość z nich może śledzić tylko jeden cel na raz, co ogranicza ich zdolność w przypadku większej operacji przeciwnika. Choć artykuł opiera się wyłącznie na ogólnie dostępnych źródłach i nie uwzględnia wprowadzonych niedawno do służby systemów *Buk*, ani tym bardziej S-300,

² <http://www.ousairpower.net/APA-Syria-SAM-Deployment.html>, dostęp: 15 maja 2013 r.



syryjska obrona powietrzna nie stanowi najwyraźniej przeszkody nie do pokonania dla izraelskiego lotnictwa.

Syria starała się również grozić Izraelowi otwartym konfliktem zbrojnym, co należy odczytywać w kategoriach czysto retorycznych, gdyż potencjały militarne obu państw są nieporównywalne. Państwo to ma jednak możliwości dokonywania bądź inspirowania ataków przeciwko izraelskim interesom w inny sposób. To właśnie wywiad syryjski stoi według Turcji za zamachami w Reyhanli³ (najkrwawszy atak na terytorium Turcji od wybuchu rewolucji syryjskiej na początku 2011 roku) i być może w Gaziantep⁴ (w 2012 roku – innym rozważanym sprawcą są tu bojówki kurdyjskiej Partii Pracujących Kurdystanu).

Nie można zapominać również o związkach Damaszku z Hezbollahem i szerzej z Teheranem. Interesy tej trójcy w dużej mierze się pokrywają, a ich głównym deklarowanym celem jest walka z syjonizmem i imperializmem. To agenci Hezbollahu są najprawdopodobniej odpowiedzialni za zamach na izraelskich turystów w Burgas w Bułgarii (18 lipca 2012 roku) oraz nieudane próby zamachów na izraelskie ambasady w Azerbejdżanie i Ameryce Południowej. Była to najpewniej zemsta Irańczyków za likwidację irańskich naukowców i dowódców zbrojnego ramienia Hezbollahu oraz akty sabotażu przeciwko irańskim instalacjom nuklearnym, dokonywane zapewne przez Izraelczyków.

Wrogie działania inspirowane przez Syrię na terenie Izraela są jednak mocno ograniczone, dzięki szczelnym granicom i wysokiej skuteczności izraelskich służb specjalnych. Możliwości wywierania wpływu na palestyńskie organizacje paramilitarne są również relatywnie niewielkie, po tym jak al-Assad postanowił rozprawić się z sunnickimi powstańcami, a także spacyfikował rewoltujący przeciwko niemu obóz palestyński Jarmuk w Damaszku.

Izraelskie ataki są jednym z elementów budowania presji na al-Assada i jego sojuszników, z drugiej strony mogą stanowić instrument nacisku na Stany Zjednoczone i NATO, aby te rozważyły bardziej zdecydowanie wariant bezpośredniej operacji militarnej w Syrii. Pentagon przygotował już kilka opcji rozwiązań militarnych, które zostały przedstawione prezydentowi Obamie. Wśród nich wymienia się, m.in. zbombardowanie głównych składów broni chemicznej oraz ustanowienie częściowych stref zakazu lotów nad

3 <http://www.defence24.pl/?p=24558>, dostęp: 15 maja 2013 r.

4 <http://www.defence24.pl/wywiad-syryjski-stoi-za-zamachem-gaziantep/>, dostęp: 15 maja 2013 r.



kluczowymi obszarami, na których zgromadzono największe ilości broni chemicznej⁵. Inna wersja zakłada z kolei wykorzystanie przez USA Izraela do wykonywania „brudnej roboty” – nie tylko niszczenia broni mogącej trafić do Hezbollahu, ale też laboratoriów broni masowego rażenia i broni konwencjonalnej.

Stany Zjednoczone znajdują się wciąż pod relatywnie silną presją swoich sojuszników, popierających ostrzejsze stanowisko wobec Damaszku, zwłaszcza Turcji. Presja ta wzrosła po niedawnym ujawnieniu faktu stosowania na ograniczoną skalę broni chemicznej w walkach w Syrii. Wcześniej USA deklarowały podjęcie nowego rodzaju działań po tym, jak pozyskają dowody na użycie broni chemicznej przez wojska reżimowe. Turecki premier Erdogan nie ma wątpliwości, że al-Assad użył broni chemicznej przeciwko rebeliantom i publicznie wzywał do utworzenia strefy zakazu lotów nad Syrią.

To truizm, ale istnieją jedynie dwie drogi rozwiązania konfliktu syryjskiego: militarna i dyplomatyczna. Na froncie utrzymuje się stan względnej równowagi, ostatnio z lekką przewagą wojsk rządowych. Siły al-Assada skupiają się na obronie dużych miast i baz wojskowych, natomiast rebelianci walcząc metodami partyzanckimi czynią postępy na terenach wiejskich i zajmują kolejne bazy lotnicze. Wojska rządowe odpowiadają zmasowanym ogniem artyleryjskim i stopniowo odbijają ważniejsze punkty strategiczne, jak bazy wojskowe leżące przy najważniejszych arteriach komunikacyjnych.

Al-Assad pozostaje u władzy i zachowuje panowanie nad sytuacją, przede wszystkim dzięki wsparciu finansowo-logistycznemu ze strony Iranu oraz wojskowemu od Hezbollahu. Brutalnym metodom ośrodka władzy towarzyszy radykalizacja opozycji, której najbardziej ekstremalne oddziały otrzymują wsparcie ze strony państw Zatoki Perskiej. Choć nie ma dowodów na wsparcie ekstremistów ze strony Stanów Zjednoczonych i państw europejskich, mocno problematyczna jest akceptacja takiej sytuacji przez Zachód. Brak zdecydowanego działania ze strony Białego Domu powoduje, że stopniowo coraz więcej powstańców przechodzi na stronę lepiej uzbrojonych, wyposażonych i wyszkolonych bojowników *salafickich* oraz wspieranych przez petrodolary islamskich terrorystów. Warto przy tej okazji pamiętać, że to nie kto inny jak Baszar al-Assad wspierał i zachęcał do walki, dzięki swojej

5 Michael Evans, *Cztery syryjskie scenariusze Baracka Obamy*, *Polska The Times*, 29 kwietnia 2013 r.



machinie propagandowej, islamskich terrorystów walczących z siłami koalicji w Iraku w czasie, gdy Polacy stacjonowali nad Eufratem.

Największe znaczenie dla trwania reżimu ma jednak to, że al-Assad potrafił utrzymać spójność armii, mimo dezercji niektórych dowódców i wielu żołnierzy. Wygląda na to że, przy coraz mniej ukrywanym wsparciu ze strony Teheranu i z doliny Bekaa, syryjski dyktator ma jeszcze wystarczająco wiele zasobów, aby kontrolować uznane za strategiczne regiony kraju. Wsparcie Iranu i Hezbollahu prowokuje z drugiej strony Izrael do bardziej zdecydowanych działań.

Dyplomatyczne rozwiązanie konfliktu w Syrii natomiast nie zależy tylko od samych Syryjczyków, ani nawet od krajów ościennych. Takie rozwiązanie jest możliwe, ale wymaga porozumienia USA, Rosji, Chin, Francji i Wielkiej Brytanii co do tego, że należy zatrzymać rozlew krwi⁶. Następnie stali członkowie RB ONZ powinni wywierać odpowiednio silną presję zarówno na al-Assada, jak i opozycję, aby negocjacje zakończyły się powodzeniem. To będzie jednak niezwykle trudne i w ostatecznym rozrachunku o rozwoju sytuacji zadecydują przede wszystkim interesy geopolityczne największych mocarstw, a nie kwestia użycia broni chemicznej przez jedną czy drugą stronę konfliktu. Warto przy tym pamiętać, że więcej zbrodni wojennych popełniono już w Syrii bez użycia broni niekonwencjonalnej – jak choćby bombardowanie gęsto zaludnionych dzielnic, zamachy terrorystyczne na cywilów, egzekucje w ramach samosądów masakry całych wiosek czy czystki etniczne lub wyznaniowe. Jak zresztą przypomina John Mueller z Foreign Affairs⁷, broń chemiczna jest uważana przez niektórych ekspertów nawet za bardziej humanitarną od konwencjonalnej, gdyż więcej ofiar tej pierwszej przeżywa.

Broń masowego rażenia w Syrii to jednak przede wszystkim polityczny problem dla administracji USA, która nieodpowiedzialnie zaczęła mówić o „czerwonych liniach”, z czego teraz próbuje wybrnąć bez utraty wiarygodności. Jest to również szerszy problem – prezydent USA składał bardzo podobne „twarde” deklaracje w sprawie Iranu i Korei Północnej, twierdząc, że zrobi wszystko, aby Iran nie zdobył broni atomowej, a Korea zakończyła prowadzenie prób technologii nuklearnej i raketowej. Mając powyższe na uwadze,

⁶ <http://dyplomacja.fm.blox.pl/2013/04/Czas-na-interwencje-w-Syrii.html>, dostęp: 15 maja 2013 r.

⁷ <http://www.foreignaffairs.com/articles/139351/john-mueller/erase-the-red-line>, dostęp: 15 maja 2013 r.



złagodzenie stanowiska wobec Syrii – co można rozumieć przez wybór opcji dyplomatycznej zamiast siłowej – stanowić będzie sygnał dla Teheranu i Phenianu, że Obama blefuje.

Również Chiny i Rosja, widząc słabość Obamy, wynikającą także z kryzysu finansowego, nie będą chciały tak łatwo iść na ustępstwa w jakiegokolwiek innej sprawie, w zamian za położenie kresu wojnie domowej w Syrii.

Z drugiej strony, ostatnie zabiegi dyplomatyczne (wizyta Johna Kerry'ego i Benjamina Netanjahu w Moskwie i Pekinie), mogą stanowić jedynie zasłonę dymną do tego, o co w rzeczywistości chodzi w konflikcie syryjskim, czyli o wyczerpanie Iranu długotrwałym konfliktem asymetrycznym na terenie jego największego sojusznika⁸.

⁸ <http://www.stratfor.com/weekly/american-foreign-policy-no-good-options>, dostęp: 15 maja 2013 r.



Syria – konfliktu ciąg dalszy
Biuletyn OPINIE FAE nr 9/2013
Marcin Toboła

*Tezy przedstawiane w serii „Biuletyn OPINIE” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*

Kontakt

**Fundacja Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33
Tel. +48 22 622 66 03
Fax:+48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

Biuletyn OPINIE FAE nr 9/2013

Syria – konfliktu ciąg dalszy

Autor: Marcin Toboła

Ekspert Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*.
Tłumacz, redaktor portalu *Polityka Wschodnia* (www.politykawschodnia.pl).
Magister arabistyki UJ, student wydziału prawa tej uczelni.



Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPÆ** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.